

Gieysztor, Aleksander

Polskie millenium : z zagadnień współpracy historii i archeologii wczesnodziejowej

Przegląd Historyczny Zeszyt dodatkowy, 391-412

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ALEKSANDER GIEYSZTOR

POLSKIE MILLENIUM

Z ZAGADNIENŃ WSPÓŁPRACY HISTORII
I ARCHEOLOGII WCZESNODZIEJOWEJ

I.

Zabierając głos w dyskusji wszczętej przez prehistoryków w sprawie przygotowania wielkiej rocznicy wystąpienia Polski na widowni dziejów europejskich, historyk powinien po krótkce wyjaśnić, dlaczego wydaje mu się, że udział nauki historii w tym przedsięwzięciu archeologicznym jest istotny już u progu zamierzonych prac badawczych*). Co więcej, wydaje się, że zagajenie dyskusji, co i w jakiej kolejności w Polsce z ziemi wydobywać trzeba, należy prawie całkowicie do historii. Nie stanie się to bynajmniej uszczerbkiem prehistorii, a tylko wnioskiem z charakterystyki zasadniczych metod obu wymienionych tu nauk.

O konieczności współpracy historii i prehistorii mówiono już z obu zainteresowanych stron. Najpełniej sprawę tę przedstawił Kazimierz Tymieniecki¹⁾, który w dwu podstawowych artykułach ocenił wzajemne stosunki tych dyscyplin, patrząc na nie jako historyk polskich i słowiańskich starożytności społecznych. Ze strony prehistorii pisali

*) Pierwszą redakcję niniejszego referatu ogłoszono na konferencji zwołanej przez Naczelną Dyрекcyję Muzeów i Ochrony Zabytków do Warszawy dnia 1 marca 1948 roku w sprawie prac związanych z badaniem okresu powstania Państwa Polskiego. Autor z wdzięcznością wspomina poprzedzające ją rozmowy z WŁODZIMIERZEM ANTONIEWICZEM, WITOLDEM KIESZKOWSKIM i LUDWIKIEM SAWICKIM. Mimo przewlekania się sprawy ustalenia podstaw prawnych a przez to i finansowych, sezon wykopaliskowy 1948 r. przyniósł już doniosłe wyniki w siedmiu wybranych punktach badań subwencjonowanych przez Naczelną Dyрекcyję: w Gnieźnie (dr K. ŻUROWSKI), Poznaniu (dr W. HENSEL), Gdańsku (prof. dr K. JAŹDŹEWSKI), Szczecinie (mgr T. WIECZOROWSKI), Opolu (prof. dr R. JAMKA), Tumie Łęczyckim (prof. dr K. JAŹDŹEWSKI), Kruszwicy (prof. dr R. JAKIMOWICZ), na Wawelu (dr G. LEŃCZYK) i na Ostrowie jeziora Lednicy (mgr W. KIESZKOWSKI). Nadto rozpoczęto przygotowania do prac na Sobótce (prof. dr K. MAŁECZYŃSKI). Pierwsze komunikaty z tych prac ogłoszono 7 IX br. w Toruniu na posiedzeniu naukowym zjazdu Związku Historyków Sztuki i Kultury.

¹⁾ Historia i prehistoria. Roczniki Historyczne XV 2, 1946, 191—206 (artykuł pisany w 1939 r.), Z metodyki badań nad starożytnościami słowiańskimi. Przegląd Historyczny XXXVII 1948, 7—21.

młodszy jej pracownicy: Zofia Wartolowska, dając próbę częściowej problematyki badania grodzisk w uzależnieniu od ich funkcji w ustroju politycznym i społecznym ziem polskich²⁾, oraz Jerzy Antoniewicz, który domagał się rozszerzenia badań archeologicznych na całość epoki piastowskiej aż do XIV w.³⁾. Przede wszystkim Witoldowi Henslowi przypada inicjatywa przedyskutowania zamierzeń prehistorycznych w związku z polskim millenium, które święcić wypadnie zapewne 1965 i 1966 roku⁴⁾. Sformułowane przezeń postulaty dotyczyły się głównie obszaru wielkopolskiego, a opierały się o inwentarz zabytków prehistorycznych i doświadczenia zebrane przez szkołę Józefa Kostrzewskiego, od czasów wykopalisk gnieźnieńskich (1936—8) szczególnie zasłużonego także w badaniach wczesnodziejowych.

Zanim przejdziemy do wysunięcia propozycji historyka, pokrótce warto streścić te nadzieje, jakich po istotnym nawiązaniu współpracy historiografii z nauką prehistoryczną można się spodziewać. Uwagi poniższe tyczą się tylko dwu nauk, choć niewątpliwie liczyć się musimy z wciągnięciem innych, jak geologii i geografii, antropologii i językoznawstwa, paleobotaniki czy paleozoologii, a także chemii. Trzeba też życzyć powstania lub rozwoju nowych dziedzin posiłkowych jak paleoetnografia lub archeologia historyczna. Występują one tu wszystkie jednak w wąskich stosunkowo zakresach, w zastosowaniach raczej, niż w roli zasadniczej, a udział ich przedstawicieli wypadnie uznać za wyłącznie posiłkowy. Natomiast problemy kierownicze będą albo historyczne albo prehistoryczne.

Posiadają one swoją metodykę, dla której łącznie najszybciej wznowiono nazwę dogodną: metodyki badań nad starożytnościami

²⁾ Metodyczne badania grodzisk a zagadnienia ustroju społecznego. Światowit XVIII 1947, 199—212 (artykuł pisany 1938 r.).

³⁾ O metodę archeologiczną w badaniach nad naszym średniowieczem. Nauka i Sztuka 1947, V 149—165.

⁴⁾ Por. w sprawie likwidacji daty 963 jako pierwszego aktu dziejów polskich: LABUDA G., Studia nad początkami państwa polskiego. Poznań 1946, 50.

Datę 963 opierano o przekaz Thietmara (II 14), którego niewiarygodność — za TYMIENIECKIM — udowodnił LABUDA, odnosząc akcję Wichmana i Weletów przeciw Polsce do lat 964—6. Obronę Thietmara przeprowadzoną przez JÓZEFA WIDAJEWICZA, Polski obszar trybutarny w X wieku, Sobótka II 1947, 47 nn, nie uznajemy za przekonującą. Pierwszą więc datą pewną będą zapisy roczników: *Dubrovka venit ad Miskonom* (965) i *Mysko dux baptizatur* (966), SEMKOWICZ WŁ., Rocznik tzw. Świętokrzyski dawny, RAU. whf. LIII 1910, 275.

HENSEL WIT, Potrzeba przygotowania wielkiej rocznicy, Przegląd Wielkop. II 1946, nr 7/8 i odb.; tegoż: Rola Poznania w okresie wczesnopiastowskim na tle odkryć w innych ośrodkach polskich. Kronika m. Poznania XX, 1947, 113—137, oraz Geneza państwowości polskiej w świetle badań archeologicznych. Pamiętnik VII Zjazdu hist. pol. W-wa 1948, I 208—223.

słowiańskimi (K. Tymieniecki). Rozpada się ona tak co do materiału, jak i co do sposobów postępowania na dwie autonomiczne drogi osiągnięcia rekonstrukcji przeszłości. Gdy idzie o materiał badawczy, to, ogólnie mówiąc, prehistoryk bada relikty rzeczowe, gdy historyk opiera się o źródła językowe. Ale różnica między tym filologicznym i filiosomatycznym sposobem ujęcia sięga także metod. Z ich swoistych właściwości warto zdawać sobie sprawę, aby oceniać wzajemne swoje wyniki i możliwości. W archeologii prehistorycznej i wczesnodziejowej główną rolę zdobył opis faktów dziejowych materialnie zaświadczonych, ich układy systematycznie oparte są na podstawie różnego typu wykopalisk. Od tej metody, gdzie poznanie jest stosunkowo najbardziej bezpośrednie w porównaniu z innymi naukami historycznymi, różni się dziś najczęstszy sposób postępowania historyka, którego źródła pisane, a zwłaszcza różnego rodzaju wskazówki geograficzno-historyczne i językowe, zazwyczaj pochodzą z późniejszego okresu niż przekazywany przez nie fakt dziejowy. Historyk nie stroni się od takich przekazów, lecz potrafi z nich drogą wnioskowania wstecznego osiągnąć doniosłe i wymowne wyniki. Spotkanie tych dwu zarysowanych wyżej metod przynosi rzadko zdobywane, ale niewątpliwie najpiękniejsze rezultaty nauk historycznych. Obu metod używają niekiedy i sami historycy i — z osobna — sami prehistorycy, czyniąc to jednak każdy w obrębie swego materiału źródłowego. Wynikają stąd niejaki szkody w jasności i pewności poznania, ponieważ dopiero scalenie i materiału i wszelkich metod jego opracowywania wróży rozwiązania istotne⁵⁾.

Wzajemna kontrola wyników i wzajemne sugestie leżą więc u podstawy porozumienia między reprezentantami historii i prehistorii:

⁵⁾ Przykładem — nie obojętna także dla badań wczesnodziejowych sprawa nazw miejscowych jako źródła historycznego. Były one, jak wiadomo, przedmiotem ekstensywnej interpretacji wstecznej z bardzo niekiedy późnego materiału (WOJCIECHOWSKI TAD., Chrobacja. Rozbiór starożytności słowiańskich I, Kr. 1873). Po okresie negacji i wątpliwości dzisiejsza toponomastyka w osobie WITOLDA TASZYCKIEGO (Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału. Kr. 1946. Prace Kom. Jęz. PAU. 29) wkracza znów na te same tory, powtarzając ze zmianami wynikłymi z postępu językoznawstwa klasyfikację TAD. WOJCIECHOWSKIEGO. Ta typowo regresywna metoda oczekuje kontroli progresywnej, np. po przez studium kształtów osad i zapisów współczesnych niekiedy ich genezie — sprawdzenia zasadności proponowanej przez T. chronologii.

Innym przykładem — pozytywnym, służy umiejscowienie przez ks. J. NOWACKIEGO (*Święty Wojciech 967–1947*. Gniezno 1947, p. 160) eremu Pięciu Braci w Wojciechowie pod Międzyrzeczem, gdzie istotnie ekspedycja Instytutu Zachodniego w sierpniu 1947 r. odnalazła ślady budowli wczesnogotyckiej na wzgórzu opodal wsi, świadczące co najmniej o dacie parafii św. Wojciecha, dawniejszej niż teksty źródłowe to zapowiadały.

„badania historyczne nie mają powodu rezygnowania ze swej samodzielności”⁶⁾, a nikt też jej nie odmówi archeologii wczesnodziejowej w Polsce wobec tak świetnego rozwoju jej metod w latach międzywojennych.

Nie wynika z tego jednak, aby jednej ze stron nie przypadło wstępne sformułowanie problematyki. Jeśli ze strony historyków wspomniano⁷⁾, że zainteresowania wczesnodziejowe prehistoryków zostały poniekąd wyproszone przez historię, to wydaje się, że właśnie do niej należy nadal wytyczenie etapów badania genezy państwa polskiego również na drodze archeologicznej. Wysoce cenimy odniesione z niej przez historyków zyski: choćby z nagłego otworzenia nam oczu na niepodejrzewane nawet ze źródeł pisanych bogactwo kultury materialnej okresu Piastów, odsłonięte ręką prehistoryka⁸⁾, niemniej zaraz po niespornej chyba tezie pierwszej — *równorzędnej współpracy historii i prehistorii* — postawićby trzeba tezę następną. Jest nią przyjęcie jako hipotezy roboczej założenia, że plan badań wczesnodziejowych w zakresie wykopalisk ułożymy głównie *na podstawie wiadomości płynących ze źródeł pisanych*.

Na tym miejscu nie sposób wdawać się w rozważanie dalszych możliwości typologii grodzisk⁹⁾; wszystkim tym próbom zarzucić można tymczasowość charakterystyki, opartej o opis znamion zewnętrznych, dostępnych przy badaniu powierzchniowym. Nie należy wątpić, że po metodycznym zbadaniu konstrukcji i zawartości kulturowej już kilkunastu grodzisk zdobędziemy wystarczające kryteria klasyfikacyjne, które nam pomogą dotrzeć do najistotniejszych dla historyka kwestii jak chronologia i funkcja grodów prapolskich,⁴ i może nawet rozpoznawać rolę grodzisk nietkniętych łopata prehistoryka. Tymczasem jednak ani analiza warunków topograficznych i geomorfologicznych, ani hipotetyczne ustalanie funkcji, ani opis kształtu wałów grodziskowych nie są zdolne stać się podstawą hierarchii badań wczesnodziejowych.

Tymczasem punktem wyjścia muszą pozostać świadectwa historyograficzne, które skierują nas do miejsc prawdopodobnie najważniejszych, a napewno stworzą dla prac wykopaliskowych bardzo istotne orientacyjne ramy czasowe. Ustalenie tych miejsc powinno być poprzedzone dyskusją historyków w sprawach wątpliwych lub

⁶⁾ TYMIENIECKI, Z metodyki, 15.

⁷⁾ l. c.

⁸⁾ W przekroju raczej statycznym: KOSTRZEWSKI J., *Kultura prapolska*. Poznań, 1947; por. RUTKOWSKI J., *Historia gospodarcza a historia kultury materialnej*. Roczn. Dz. Społ. i Gosp., VII 2, 1946, 259.

⁹⁾ WARTOŁOWSKA o. c.

niedość źródłowo poświadczonych, jak np. co do tzw. podań wiślicko-tynieckich lub co do widowni staré polsko-niemieckich za Mieszka I. Nie byłby jednak usprawiedliwiony zbytni pesymizm, jeśli idzie o możliwość ustalenia programu historyków. Zapewne ulegnie on niekiedy korekcie prehistoryków, którzy w tym czy innym wypadku wypowiedzą się czy wskazany przez historię obiekt badań rokuje w dzisiejszym stanie zachowania godne starań wyniki. Pamiętajmy jednak również o wartości stwierdzeń negatywnych oczyszczających nasze poznanie przeszłości z hipotez słabo ugruntowanych i wywrotnych.

Przy rozpoczęciu badań na większą skalę niewątpliwie wystąpi tu i ówdzie inicjatywa lokalna, poparta niekiedy interesującym opisem kształtu zachowanego zabytku wczesnodziejowego. Sądziłbym jednak, że przed planowym wyczerpaniem programu historyków nie byłoby wskazane rozdrabnianie sił i uwagi na podsuwane tym sposobem prace, które opóźniałyby dotarcie do obiektów najważniejszych.

Można — ze względów metodycznych — uczynić wyjątek, mianowicie dla uzyskania kryteriów typologicznych ze zbadania jednego czy dwu grodzisk dokładnie datowanych, choć mniej ważnych w ustroju Polski piastowskiej. Takich wzmianek źródłowych garść istnieje, i mogłoby dla postępu metod prehistorycznych mieć wartość sprawdzenie ich in natura. Będzie to doskonalenie metod dla osiągnięcia istotniejszych celów. Z podobnych, choć nieco innych powodów, wartoby przeprowadzić po dokładnej inwentaryzacji i pomiarach topograficznych przykładowe zbadanie archeologiczne kilku z licznych Słupi, Stróży, Osieków, a obok podjęcia prac wykopaliskowych nad czołami plemiennymi — w dalszej kolejności opracować jeden czy drugi gród drobniejszy, lub wyraźniejszy ich kompleks.

Natomiast trudno byłoby podjąć się wykonania programu zbyt szerokiego i pozostającego poza zamierzeniem zasadniczym, któryby zawierał prócz punktów węzłowych w postaci grodzisk także inne stanowiska archeologiczne, jak luźne osady otwarte i cmentarzyska niepowiązane z grodami. Realny program badań początków państwa polskiego nie mógłby też chronologicznie sięgać niżej wieków VI—VII, a wyżej XI-go, o ile oczywiście ze stratygraficznego obrazu badanych grodzisk nie nasunie się materiał także późniejszy resp. wcześniejszy, z głównym jednak naciskiem na formy obronne zjawiające się w wieku X. Pożądane jednak byłoby po dokonaniu wyboru miejscowości grodowych zbadać każdą z nich w całości, rozumiejąc przez to nie tylko obręb wału grodowego i obwarowanego podgrodzia, ale także pobliską osadę targową, czy cmentarzysko z nimi się wiążące. Dopiero tak rozumiany obiekt badania w postaci sprzężo-

nego zespołu form osadnictwa wczesnodziejowego przynieść może wyniki wielostronne, wykraczające z poza poznania form fortyfikacyjnych także na ujęcie całości kultury piastowskiej, z życiem gospodarczym na czele.

II.

Przystępujemy w ten sposób wspólnie do zbadania sposobów rozwiązania problemu genezy państwa polskiego. Po studiach Kazimierza Tymienieckiego¹⁰⁾, Zygmunta Wojciechowskiego¹¹⁾, Józefa Widajewicza¹²⁾ i Gerarda Labudy¹³⁾ zagadnienie to zostało zaktualizowane przez ponowne wysunięcie kwestii spornych oraz wszechstronną krytykę znanych nam źródeł pisanych. Wierząc najmocniej w dalsze pogłębienie naszej wiedzy o wieku X, a nawet IX poprzez rozszerzenie badań porównawczych na te same drogi, nie można nie żywić jeszcze większych nadziei w zakresie poznania tego okresu przeszłości z zabytków materialnych. Historycy próbowali je wciągnąć do swoich środków poznania, opierając się na wynikach prehistorycznych z pierwszego okresu zainteresowania prehistorii polskiej dołą wczesnodziejową. Okazało się wszakże, czy to w przypadku rzekomego osadnictwa grodziskowego, raczej grodowego, rozumianego jako forma osiedli, z których dopiero zmiana warunków bezpieczeństwa wyprowadziła ludność do wsi okolic, ulicówek (lub wielodrożnic), czy to w przypadku kujawskiego ośrodka państwowotwórczego, domniemanie starszego od zawiązku Polan, że synteza historyczno-prehistoryczna nasuwa bardzo znaczne wątpliwości. Pomost rzucony dłonią historyka ustroju między jego regresją legendy dworskiej XII w. w wiek VIII i IX, a charakterystyką losów kompleksu grodziskowego kujawskiego, potrosze ze wspólnej winy, nie wydaje się pewny. Przykład ten powinien być jednak płodny, zachęcając do przeprowadzenia badań na szerszą skalę. Jego wartość, niezależnie od zasadności przedstawionej konstrukcji, tkwi bowiem w sformułowaniu potrzeby sprawdzania w miarę możliwości źródeł pisanych przez dane archeologiczne z jednej strony, a z drugiej — interpretacji niemych pomników materialnych przez historyka.

Należałoby zażądać się, jakie kryteria przyjąć w wyborze przed-

¹⁰⁾ Ostatnio nowe postawienie okresu przedpaństwowego w historii ustroju Polski w art. O państwie polskim w wiekach średnich. *Roczniki Hist.* XVI 1947, 36, oraz *Geneza państwowości polskiej*. *Pamiętnik VII Zjazdu Hist. pol.* W-wa 1948, s. 199—208.

¹¹⁾ *Syntetyczne ujęcie w Państwie polskim wieków średnich*. *Dzieje ustroju*, wyd. 2, Poznań 1948, s. 1 nn.

¹²⁾ *Państwo Wiślan*. Kr. 1947, *Bibl. Studium Słow. UJ*. s. A. nr 2.

¹³⁾ o. c. (1946).

miotu badania pośród licznej rzeszy grodzisk wskazanych nam przez źródła opisowe i aktowe polskiego średniowiecza. Wydaje się, że nicią taką będzie porządek *hierarchii ustrojowej grodów*, znany nam wcale nieźle w wyniku pracy analitycznej dwu czy trzech pokoleń polskiej historiografii¹⁴). Sposób ten wydaje się właściwy ze względu na cel główny przedsięwziętych studiów; jest nim zjawisko wprawdzie wielostronne, ale tkwiące przede wszystkim w formach ustrojowych, rozumianych jako ilustracja określonego typu władzy zwierzchniej. Niewątpliwie będziemy dążyli do uchwycenia całości procesu powstania naszego bytu państwowego w jego różnorodnych formach gospodarczych, społecznych, kulturalnych i politycznych, ale tu, w ramach uczczenia naszego milenium, ze względów praktycznych i względów metodycznych poprzestać możemy na zbadaniu tak wybitnej formy organizacyjnej jaką był gród wczesnopiastowski. Badania dotychczasowe, jakże fragmentaryczne wobec ogromu zadań tylko w zakresie grodzisk, przyniosły tak obfite informacje w dziedzinie kultury materialnej i społecznej, że podejmowane obecnie wykopaliska zaspokoją niewątpliwie w znacznej mierze również zainteresowania historyków gospodarczych.

Zastosowanie tej następnej z kolei naszej tezy, zasady hierarchii ustrojowej, opieramy o trzy warstwy źródeł pisanych. Pierwszą z nich i najstarszą, bo datującą się wiekiem IX, stanowią dwa tylko zabytki, pośród nich cenny i zawierający jeszcze nowe możliwości interpretacyjne karoliński wykaz plemion i grodów zachodnio-słowiańskich, znany jako tzw. Geograf bawarski¹⁵) oraz żywot św. Metodiego. Do drugiej należą dziejopisowie pierwszych Piastów od Widukinda poczynając aż po Galla-Anonima włącznie. Do trzeciej — materiał głównie dyplomatyczny XII — XIV w., oraz mniej już tu wymowny historiograficzny, z których usiłujemy rekonstruować stosunki sięgające okresu narodzin państwa piastowskiego. Wydaje się słuszne pamiętać o tych trzech co najmniej poziomach chronologicznych źródeł pisanych, choćbyśmy uznawali w pełni wysiłki retrogresywne naszej historii ustroju i geografii historycznej, odczytujących z nich dzieje IX i X w.

¹⁴) Por. ARNOLD ST., Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej (w. XII—XIII) Kr. 1927, Prace Komisji Atlasu II; WOJCIECHOWSKI ZYGM., Ustrój polityczny ziem polskich w czasach przedpiastowskich. Lwów 1927, Pam. Hist.-Prawny IV 2; tegoż Najstarszy ustrój plemiennie-szczepowy i administracja do r. 1139. Historia Śląska I (1933), 122 nn.

¹⁵) Por. TYMIENIECKI K., Lędzicze (Lechici) czyli Wielkopolska w wieku IX. Przegl. Wielkop. II 1946, 161—172.

Rozpoczynając od kolebki Piastów, poza dyskusją postawić wypada pilny postulat podjęcia szerokich badań terenowych w Gnieźnie, gdzie należałoby podjęte tak interesująco wykopaliska J. Kostrzewskiego i W. Hensla poprowadzić na całym obszarze wczesnodziejowego osadnictwa. Wzgórze św. Jerzego, *suburbium* z katedrą, zapewne wydzielony teren nadjezierny¹⁶⁾, wymagałyby kilkusezonowych i definitywnych prac badawczych, które nie pominęłyby choćby w formie próby informacyjnych innych gnieźnieńskich obiektów grodziskowych.

Podobnie centralny charakter nosiło by ponowne i pełne zbadanie śladów grodu poznańskiego wraz z obwodem podgrodzia tak wyraźnie występującym w kształcie dzisiejszych ulic Ostrowia Tumskiego, oraz wyjaśnienie—z pomocą historyków sztuki—pradziejów katedry¹⁷⁾.

Z obszaru Wielkopolski możnaby wymienić jeszcze kilka grodów, znanych nam w pełni ich kasztelańskich funkcji. Ograniczając się jednak do czoł plemiennych w innych ziemiach, nie sposób tu pominąć przynajmniej Giecz, tak dobitnie poświadczony dla doby bolesławowskiej¹⁸⁾, oraz obiektu dość zagadkowego na Ostrowiu Jeziora Lednicy, gdzie historycy architektury będą mieli głos pierwszy, lecz nie wyłączny ze względu na dobrze zachowany wał grodziskowy, otaczający resztki domniemanego palatium piastowskiego¹⁹⁾. W tym samym rzędzie postawiłbym po odczytaniu przez K. Tymienieckiego i F. Bujaka *Lendizi* Geografa bawarskiego jako Lędziców identycznych z Polanami—sprawdzenie tego domysłu w Łądzie²⁰⁾.

¹⁶⁾ Nie przekonywuje rekonstrukcja Gniezna X w., ujmująca w jeden schodzący ze wzgórza katedralnego wał obronny zarówno katedrą, jak i osiedle nad jez. Jelonkiem: Gniezno w zaraniu dziejów (od VII do XII wieku) w świetle wykopalisk. Poznań 1939. Bibl. Prehist. t. IV, tabl. XIII (plan), oraz HENSEL W., Najdawniejsze dzieje Gniezna w świetle wykopalisk. *Święty Wojciech 997–1947*, s. 210 (rekonstrukcja wizyjna).

¹⁷⁾ Por. HENSEL, Rola Poznania o. c.

¹⁸⁾ Gall-Anonim I 8, Cosmas II 2, KOWALENKO WŁ., Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej od VII do XII w. Poznań 1938, s. 216 (Grodziszczko pod Gieczem).

¹⁹⁾ Gród kasztelański 1136 r., Mon. Pol. Palaeogr. t. II. Na wyspie mniejszej—drugie grodzisko, typu stożkowego, por. KOWALENKO o. c. Także HENSEL, Potrzeba przygotowania s. 7–8.

²⁰⁾ Grodzisko czytelne na mapie, ryc. 19, reprodukowanej przez H. MÜNCHA, Geneza rozplanowań miast wielkopolskich XIII i XIV w. Kr. 1946, s. 104. Położenie Łądu jest dostatecznie centralne dla Wielkopolski, był stolicą osobnej ziemi XII–XIV w.; por. ARNOLD o. c. 31–33.

Osobne zagadnienie tworzyłby program prac wykopaliskowych w Kaliszu tak ze względu na wyjątkowe ramy chronologiczne świadectw pisanych, jak i na skomplikowane dzieje osadnictwa średniowiecznego na obszarze Kalisza²¹). W każdym razie roztożenie natychmiastowej opieki nad grodziskiem na Zawodziu i wzięcie kaliskiego kompleksu osadniczego pod uwagę już w pierwszej kolejności prac wydaje się uzasadnione.

Na Kujawach podobnie do pierwszego rzędu zabytków należy Kruszwica, podobnie wymagająca objęcia badaniem obu zachowanych tam grodzisk wraz z przypuszczalnym podgrodzem czy tarciem koło kolegiaty, choćby ze względu na rolę Kruszwy w śmiałych hipotezach historycznych²²).

Zgodnie z przyjętą tu zasadą hierarchiczną nie można byłoby pominąć dwu grodów plemiennych w centrum ziem piastowskich, Sieradza²³) i Łęczycy, w której grodzisko naprzeciw Tumu oddawna przyciągało uwagę prehistoryków²⁴). Oba te plemiona mają dziś metrykę IX w. odczytaną także w zapisce karolińskiej²⁵).

Obszar Mazowsza, najslabiej oświetlony ze źródeł pisanych, nasywałby jednak możliwości nowych i doniosłych odkryć, które mogłyby rozwiązać poddawaną w wątpliwość kwestię istnienia tam związków państwowości typu kantonalnego, tzn. obejmujących więcej niż jedno plemię. Ustalenie obiektów najgodniejszych należałoby osobno przedyskutować ze względu na znane opuszczenie Mazowsza średniowiecznego w naszej historiografii. Prócz mało już obiecującego Płocka²⁶), najpilniejszy wydaje się Grójec, niegdyś Grodziec, dawna przed Czerskiem stolica południowej części Mazowsza²⁷). Nadto z powodów raczej hipotetycznych—grodzisko nad Nasielną opodal Nasielska i wsi Mazewa²⁸).

21) Materiał kartograficzny zebrał H. MÜNCH o. c.

22) Z. WOJCIECHOWSKI w oparciu o pracę KOWALENKI o. c.

23) grodzisko w dolinie Warty.

24) Tu by można doszukiwać się *abbatia sanctae Mariae in castello Lanciciae* 1136 r., M. P. Palaeogr. II, por. WALICKI MICH., Kolegiata w Tumie pod Łęczycą, Łódź 1938, s. 7.

25) TYMIENIECKI, O państwie polskim.

26) Ze względu na splantowanie wzgórza zamkowego w XVIII/XIX w. oraz znaczne zniszczenie podgrodzia katedralnego przez ogród publiczny 1823 r. Por. Nowowiejski A., Płock, 2 wyd. 1930.

27) Por. nasze uwagi w Biuletynie Hist. Sztuki i Kultury IX 1947, 148 nn.

28) I. c. oraz Altpreussen 1943.

Z obszaru Wielkiego Pomorza wyłączymy obcoplemienne Prusy²⁹⁾, a na Pomorzu Wschodnim zatrzymamy się przy Gdańsku, którego losy wczesno-średniowieczne dziś są może łatwiejsze do odkopania niż kiedykolwiek³⁰⁾. Z wielu względów natomiast wnikliwszego zbadania wymagają grodziska i osady wczesnodziejowe Pomorza Zachodniego³¹⁾ przynajmniej Sz c z e c i n³²⁾ i W o l i n³³⁾. Oba obiekty już częściowo znane zapowiadają się tak rewelacyjnie, że od nich zapewne trzeba by zacząć realizację planu wykopaliskowego. Warto też, choćby z racji biskupstwa z 1000 r., wziąć pod uwagę możliwą pierwotną stołeczność Kołobrzegu³⁴⁾, a także Kamienia.

Ziemie Lubuską z programu wykopalisk tymczasem można by opuścić, poświęcając jej raczej osobne starania inwentaryzacyjne. Czoło plemienne, Lubusz, znajduje się poza granicami Rzplitej³⁵⁾,

Na Śląsku nie trzeba zalecać wyjątkowej tradycji, porównywalnej chyba tylko z Kaliszem, związanej ze Ślęzą-Sobótką³⁶⁾. Byłby to

29) Por. EHRlich B., Ueber den gegenwaertigen Stand der Erforschung vor- u. frühgeschichtlichen Burgen im Regierungsbezirk Westpreussen, Altpreussen I 1936, 216 nn, ENGEL C., Betrachtungen zur ostpreussischen Burgwallforschung, Altpreussen III 1939, 98 nn. oraz CROME H., Karte u. Verzeichnis der vor-u. frühgesch. Wehranlagen in Ostpreussen, *ibid.* II, 1937, 98 nn.

30) Por. MATUSZEWSKA-ZIOŁKOWSKA H., Początki Gdańska. Roczn. Hist. XVII, 1948, 70 nn.

31) Por. dyskusję niżej.

32) Wykopaliska 1947 i 1948 r. na zamku książęcym prowadzone przez T. Wieczorowskiego.

33) Do sezonów wykopaliskowych 1934—35, por. Roczniki Hist. 11, 1935, 211—228; 1935—9 osiem sprawozdań powielanych O. KUNKELA z nagłówkiem Pommersches Landesmuseum Stettin: 1) Ausgrabungen Wollin 1935 [12 VIII—12 IX], 2) [12 IX—12 X], 3) Tatsachen über Wollin. Mitteilungen der Grabungsleitung. 4) Ausgrabungen Wollin 1936 1. Mitteilung, 5) 2. Mitteilung; pod nagłówkiem Der staatliche Vertrauensmann für die kulturgeschichtlichen Bodenfaltertümer; 6) Bericht über den Stand der Arbeiten in Wollin (Ende Oktober 1937); 7) Grabungsabschnitt 1938; 8) Wollin 1938/1939 [15 III 1939]; druk: KUNKEL OTTO, WILDE KARL AUGUST, Junne—„Vineta“—Jomsburg—Julin—Wollin. 5 Jahre Grabungen auf dem Boden der wikingerzeitlichen Grosssiedelung am Divenowstrom 1934—1939/40. Stettin 1941. Za udostępnienie powyższej literatury podziękowania zechce przyjąć Rektor Wł. Antoniewicz. Por. też MAŁOWIST M., Z problematyki dziejów gospodarczych strefy bałtyckiej we wczesnym średniowieczu, p. 23 odb. z Roczn. Dz. Społ. i Gosp. IX 1948.

34) Por. ŚLASKI K., Dzieje ziemi Kołobrzeskłej do XIII w. Gdańsk 1948.

35) Inaczej wynikałoby z błędnego określenia KOWALENKI o. c., por. SCHILLING FRIEDR., Ursprung u. Frühzeit des Deutschtums in Schlesien u. im Land Lebus. Forsch. zu den Urkunden der Landnahmezeit. Leipzig 1938, I 249 tabl. 33 i II 607.

36) Por. Historia Śląska I (1933) indeks s. v.

najpierwszy obowiązek nauki polskiej badania powierzchniowe i przerwane przez Niemców tam wznowić i poprowadzić w szerokiej współpracy kilku zainteresowanych dyscyplin, z historią sztuki, a zwłaszcza architektury, na czele. Jeśli Sobótka zapowiada się na czoło przedpiastowskie Ślęzan, to piastowski gród naczelny Śląska, Wrocław powinien również zdobyć metrykę wczesnodziejową w badaniach na szeroką skalę³⁷). Trzecim obiektem śląskim interesującym historię są tzw. wały Chrobrego³⁸), nieco mityczne mimo dość obfitej literatury, lecz bynajmniej nie wyjątkowe na obszarze Polski wczesnodziejowej (wały nad Orzycem) i wymagające bardzo pilnego uprzysiężenia naukowego drogą szczegółowej inwentaryzacji, pomiarów, zdjęć lotniczych oraz próbnych przekopów. Co do Opoła³⁹) i Cieszyna⁴⁰) prac już podjętych, trudno negować ich pożytek. Nie są jednak porównywalne z większością wymienionych powyżej. Można w związku z nimi zaprojektować zbadanie hipotecznych lub oczywistych grodów stołecznych całej grupy plemion śląskich, ale wtedy listę rozszerzylibyśmy bardzo znacznie⁴¹); o zbadanie jednego z nich, Grodzca Gołęźców, możnaby uprosić Czechów.

Problemy wczesnodziejowe Małopolski, związane z niezupełnie zadowalająco postawioną problematyką państwa Wiślan⁴²), nasuwają dwa zagadnienia, na które historyk chętnie widziałby odpowiedź w badaniach archeologicznych. Pierwsze z nich, to zbadanie grodu stołecznego na Wawelu⁴³) oraz wyjaśnienie, chyba mniej pilne, sprawy Tyńca⁴⁴).

³⁷) Zapoczątkowane przez R. JAMKĘ w 1947 r. koło kościoła św. Marcina.

³⁸) SEMKOWICZ WL., Geograficzne podstawy Polski Chrobrego, Kwart. Hist. 1925, s. 271—3, WOJCIECHOWSKI Z. w Hist. Śląska I 132—3 (tamże cytowane piśmiennictwo niemieckie).

³⁹) Wykopaliska 1930—31, por. Z otchłani wieków 7, 1932, 29—37 i 11, 1935, 62—64, oraz NASZ AD., Opole, Wrocław 1948, Bibl. Archeolog. I.

⁴⁰) Wykopaliska A. Kietlińskiej 1947 r.

⁴¹) Na podstawie zarysu Z. WOJCIECHOWSKIEGO w Hist. Śl. I 123 nn i 563 nn oraz prac prehistorycznych HELLMICHA (1923) i UHTENWOLDTA (1938).

⁴²) Por. ostatnio WIDAJEWICZ o. c. i rec. J. NATANSONA-LESKIEGO w Kw. Hist. LVI, 1948, 141 nn.

⁴³) Utrudnione po przebudowie zamku i zmianach ukształtowania powierzchni przez A. SZYSZKĘ-BOHUSZA (kościół św. Michała i in.).

⁴⁴) Nie wydaje się bowiem, aby tzw. tradycja tyńcecko-wiślicka wogóle zasługiwała na inną uwagę niż historyków literatury łacińskiej wieków średnich. Badania na Tyńcu, niezbyt wiele rokujące dla prehistoryków ze względu na skaliste podłoże, główny pożytek miałyby dla historyków sztuki. Osobnym zagadnieniem byłoby należyte i planowe postawienie badań nad organizacją kościelną przy pomocy historii sztuki i prehistorii. W dużej mierze, jeśli idzie o katedry, odpowiedź mogą przynieść badania grodziskowe stolic wraz z ich podgrodziami; gdy idzie o opactwa benedyktyńskie, zwraca uwagę ich grupa grodowa (Legnica, Wrocław, Sobótka(?), Łysiec, Płock, Łęczycza).

Drugie zagadnienie z dziejów państwa Wiślan byłoby trudniejsze i polegałoby na zbadaniu granic pierwotnego osadnictwa plemiennego i przypuszczalnej jego ekspansji. Należałoby tu zdobyć szerszy materiał porównawczy, i to z grodzisk o wybitniejszej metryce historycznej, niż te, które badano w Małopolsce w latach międzywojennych⁴⁵⁾. Stąd prace nad grodziskiem wiślickim⁴⁶⁾ czy udział prehistoryków w spodziewanej renowacji zamku w Sandomierzu mogłyby rokować wyniki, które posłużyć z kolei mogłyby dla rozpoznania grupy grodów Roztocza⁴⁷⁾, czy od granicy południowej. Ogólnie orzec można, że wczesnodziejowa Małopolska kryje tyle zagadek co do jej ustroju czy kultury materialnej, że rozciąganie wyników badań wielkopolskich na całość obszaru państwa pierwszych Piastów jest nieusprawiedliwione; raczej należy spodziewać się bardzo znacznych odrębności Wiślan.

Na ziemi lubelskiej tylko Lublin powinien, może nie w pierwszej kolejności, wchodzić w rachuby wykopaliskowe.

Powyższy przegląd obiektów stanowi próbę uchwycenia hierarchicznie najważniejszych. Listę tę można uzupełnić, ale stosunkowo niewielką liczbą opuszczonych przez mnie obiektów, przestrzegając jednak przyjętej tu zasady. Podstawą tego wniosku jest rozpoznanie cech stołecznych grodów w tych związkach plemiennych czy innych, wyższego rzędu, które poprzedziły dzieło państwowe Piastów, a w większości przez nich zostały użyte w organizacji państwa polskiego. Zbadanie tych grodzisk dałoby, jak sądzę, podstawowe zrozumienie kultury społecznej i materialnej przynajmniej okresu genezy naszej państwowości i najcelowiej przygotowałoby uczenie polskiego millenium.

Nie wchodząc w szczegóły techniczne metody archeologicznej, którą należało by zastosować⁴⁸⁾, trzeba jednak w tym miejscu zwrócić uwagę na pilne potrzeby historyków, które mogą być w części zaspokojone na innej jeszcze drodze. O potrzebie inwentaryzacji grodzisk zbyteczne tu się rozwodzić. Przeprowadzona krytycznie dostarczy bardzo bogatego materiału informacyjnego co do gęstości występowania grodzisk i ich związku z warunkami glebowymi i typo-

45) Piekary, Zawada, Złota, Marcinówce pod Sączem, Szaflary — wg inf. prof. R. JAMKI.

46) Niezależnie od stanu jego zachowania.

47) Przynajmniej drogą inwentaryzacji, chociaż bez zbadania ich zawartości kulturowej trudne byłoby ich przypisanie polityczne. Jedyne gruntownie zbadane, przez Z. WARTOŁOWSKĄ, w Sąciesku-Sąsiadce, okazało się ruskie.

48) Z jednym już wyjątkiem — sprawy konserwacji i ew. rekonstrukcji zbadanych obiektów, o których warto wszcząć zawczasu dyskusję tak co do koncepcji, jak i co do możliwości technicznych.

graficznymi oraz co do form, w wielu wypadkach zbuduje wystarczającą podstawę wniosku, zanim otworzymy większość grodzisk i zbadamy ich treść⁴⁹⁾. Byłoby zapewne pożądane utworzenie dla tej sprawy osobnej placówki kierowniczej i organizacyjnej na wzór Centralnego Biura Inwentaryzacji Zabytków Sztuki, a to dlatego, że obciążenie tym obowiązkiem, w myśl statutu, Państwowego Muzeum Archeologicznego nie wydaje się w pełni wykonalne.

W analogii do niedawno toczonych dyskusji o inwentarz topograficzny czy przedmiotowy zabytków sztuki, można tu zgłosić postulat inwentaryzacji grodzisk i obszarów szczególnie ważnych, lub ilustrującej szczególnie doniosłe zagadnienia, jak np. linii obronnej Noteci, Warty i Odry, wspomnianego Roztocza, czy pogranicza mazowiecko-pruskiego. Wszelka inwentaryzacja musiałaby zawierać pomiar geodezyjny i sytuację topograficzną, wykaz z ew. reprodukcją starszego materiału kartograficznego i bibliografią obiektu. Mimo niekorzystnych cech wszelkich prób sondażowych, groźnych niekiedy dla zabytku, należałoby jednak sprawę tę jeszcze przedyskutować ze względu na znaczenie takich sond w inwentaryzacji grodzisk. Przy dotkliwym niestety braku prehistoryków, których liczba nie przekracza w Polsce 30 osób, pracujących we wszystkich dziedzinach archeologii prehistorycznej, praca inwentaryzacyjna mogłaby się posuwać pod ich kierownictwem, ale z wciągnięciem innych pracowników naukowych.

Innym jeszcze postulatem historyków byłoby opublikowanie w jednym czy dwu tomach naszych *Auctores antiquissimi* po rok 1000. Gdy we Wrocławiu ogłoszono projekt *Fontes ad Polonorum terras spectantes e veteribus scriptoribus Graecis et Latinis collecti*⁵⁰⁾, a nie trudno by właśnie dziś znaleźć wykwalifikowanego wydawcę do okresu następnego, sądzę, że inicjatywę tę trzeba zjednoczyć. Dać choćby przedruki obcych edycji krytycznych, skoro o dotarciu ponownym do rękopisów trudno mówić, lecz z pełnym aparatem i ew. emendacjami, oraz koniecznie z tłumaczeniem polskim i dość obszernym komentarzem głównie toponomastycznym. Prace archeologii wczesnodziejowej znalazłyby w zbiorze tym niejedną podjętą i oparcie.

III.

Przejsz na zakończenie należy do kilku rozważań praktycznych. Zakrojony program, raczej minimalny, liczy ponad 20 obiektów zgłoszonych przez historyka, wymagających nieraz kilku sezonów

⁴⁹⁾ Na wzór, udoskonalony, pracy WŁ. KOWALENKI, która oddaje tak znakomite usługi historykom w swej części inwentaryzacyjnej.

⁵⁰⁾ W art. BR. BILIŃSKIEGO, Eos XLI 1947, 157.

prac wykopaliskowych i starannego uprzedniego przygotowania naukowego. Liczymy zaś obecnie niespełna 30 czynnych w Polsce prehistoryków, którzyby może nie wszyscy mogli i chcieli podjąć się prac terenowych tego typu. Nie należy tu do mnie podsuwanie prób rozwiązania tej groźnej antynomii potrzeb i środków, zwłaszcza wykwalifikowanych sił ludzkich. Trzeba nią będzie zainteresować ciała powołane do planowania naszych kadr naukowych z Radą Główną Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego na czele.

Sądzę jednak, że będzie zgoda, iż bez obmyślenia racjonalnych uzupełnień osobowych nie da się tego zagadnienia planowanego na lat kilkanaście rozwiązać. Pozostawiając znów sprawę kształcenia archeologów wczesnodziejowych dyskusji, można tu zwrócić uwagę na to, że istnieje wiele prac wstępnych oraz wykonawczych, które można zlecić w dużej części innym, liczniejszym w ludzi dyscyplinom czy umiejętnościom pokrewnym. Szybkie postępy inwentaryzacji grodzisk możliwe są do osiągnięcia przy ogólnym kierownictwie prehistoryka, a współpracy historyków i geografów.

Należałoby by też już u wstępu pomyśleć o kształceniu i utrzymaniu w gotowości znacznego zastępu techników wykopaliskowych, preparatorów, laborantów i wyspecjalizowanych rysowników. Ten problem, mimo różnych nasuwających się wątpliwości, będzie chyba łatwiejszy do rozwiązania niż się wydaje, gdy wykopaliska, subwencionowane w zadowalający sposób, już ruszą, a kwota budżetowa na nie przyznawana stanie się stałym wydatkiem Państwa Polskiego na badanie swoich początków.

Przy najbardziej ofiarnej pracy prehistoryków i harmonijnej współpracy innych zainteresowanych dyscyplin, okaże się przez kilka jeszcze lat, że dalecy będziemy od możliwości prowadzenia więcej niż kilku przedsięwzięć wykopaliskowych jednocześnie. Wyłania się przeto znów pytanie, które z wysuniętych obiektów uznać za najpilniejsze. Myślę, że po ustaleniu propozycji w oparciu o rozważenie kryteriów naukowych wyboru, zwrócić trzeba będzie uwagę na niektóre okoliczności praktyczne. Do nich zaliczyć wypada przede wszystkim potrzeby polityczne, uwydatniające wagę naszego zagospodarowania, również naukowego, Ziemi Zachodnich. Do nich—również potrzebę uzyskania w rozpoczętym dziele wyników stosunkowo szybko tak, aby całe zamierzenie badań wczesnodziejowych miało moc przekonywania nie tylko specjalistów.

Szeroko zakrojony program badań wczesnodziejowych powinien liczyć się ze współpracą międzynarodową celem zyskania materiałów porównawczych, które w dziedzinie grodziskowej są niezbędne. Zdając sobie sprawę, że w tym zakresie nasza protohistoria zapewne

nawet wyprzedziła inne kraje, należy mieć się na baczności przed przypisywaniem zjawiskom archeologicznym występującym w naszych grodziskach charakteru wyjątkowego lub szczególnie oryginalnego. Byłby to pogląd, na który historykowi trudno wyrazić zgodę w świetle dotychczasowych badań uwydatniających liczne fale wpływów bliższych i dalszych w genezie zawiązków państwowych Słowiańszczyzny Zachodniej. Szczególnie cenne byłoby nawiązanie stosunków naukowych z sąsiadami południowo-zachodnimi, z nauką czechosłowacką i węgierską, gdzie nasza inicjatywa mogłaby tam wzmóc porównawcze zainteresowania wczesnodziejowe⁵¹). Bez uprzystępnienia grodzisk awarskich, morawskich czy czeskich trudno myśleć o tle porównawczym dla naszej organizacji grodowej. Nauka radziecka mogłaby nam służyć swym doświadczeniem z prac przedsięwziętych nad genezą Rusi Kijowskiej w oparciu o materiał archeologiczny, a nie bez znaczenia byłyby możliwości jakichś wspólnych badań na ziemiach Słowiańszczyzny połabskiej. Wreszcie nauka szwedzka dostarczy porównań nordyjskich, które choćby negatywnie miały wypaść dla naszego materiału, muszą być do końca przeprowadzane⁵²).

Najistotniejsze jednak wydaje się przyjęcie takich praktycznych form działania zespołowego w kraju, aby sprostać zarysowanym zadaniom naukowym. Nasuwałaby się tu jako najbardziej odpowiednia, zaproponowana już w Gnieźnie 10 XI 1947 r. gdyśmy oglądali próbne przekopy w katedrze, forma Komitetu Badań Wczesnodziejowych przy tym organie administracji państwowej, który i budżetowo i rzeczowo zajmuje się sprawami wszystkich zabytków, tzn. przy Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków. Forma ta ma zaletę przyłączenia prac badawczych do sprawnego działu administracji, a jednocześnie gwarantuje tym pracom kontrolę i kierownictwo naukowe przez powołanie Rady o określonych regulaminowo kom-

⁵¹) Zpravy památkové péče, VIII 1948 ses. 1, przyniosły podobne do naszych postulaty protohistoryczne, opracował je dr RUDOLF TUREK, Dnesní stav a potreby výzkumu staročeských hradisť (p. 1—8). W tymże zeszycie wiadomość (p. 24) o zawłązaniu 14 XI 1947 Sboru pro výzkum Slovanských hradisť z představiteli tovarystv i zakládů prehistorických v dvou sekciách: českéj i morawsko-šlaskéj. W 1948 r., zamierzano przeprowadzić zbadanie Libic, Levego Hradca pod Pragą i Strachotíngradu na Morawach, a w programie pięcioletnim dołączyć jeszcze Budec i Stary Locket, oraz prace sondażowe. Osobna konferencja zwołana przez Státni Archeologický Ústav odbyła się w Uherskem Hradisťte 25 — 29 IX br.

⁵²) O wynikach nauki niemieckiej, ważnych niezależnie od jej stanowiska interpretacyjnego, informuje art. WILH. UNVERZAGTA, Landschaft, Burgen und Bodenfunde als Quellen nordostdeutscher Frühgeschichte w Deutsche Ostforschung. Ergebnisse und Aufgaben seit dem ersten Weltkrieg. Leipzig 1942, I 267—290.

petencjach. Komitet miałby zadania koordynacyjne dla imprez podejmowanych przez inne placówki, ale sam także zajmowałby się wykonawstwem.

Nie stało by się to z uszczerbkiem dla zakładów uniwersyteckich i towarzystw naukowych, ponieważ można ograniczyć zasadniczo zadania Komitetu tylko do wydobywania źródeł naszej wiedzy o starożytnościach polskich doby państwowości plemiennej i zaczątków państwa, oraz do składania sprawozdań z postępów prac, natomiast wszelkie inne prace badawcze na podstawie tego materiału prowadzono by poza organizacją Komitetu. Główny nacisk w pracy wydawniczej położyć należy na szybkie zdawanie sprawy z zamkniętych sezonów wykopaliskowych i inwentaryzacji grodzisk, aby zdobyte wyniki natychmiast udostępniać pracownikom naukowym.

W ten sposób przedstawiony program prac może mieć znaczne widoki wykonania w ciągu przewidywanego dlań czasu osiemnastu lat.

PROTOKÓŁ NA PODSTAWIE STENOGRAMU Z KONFERENCJI W NACZELNEJ DYREKCJI MUZEÓW I OCHRONY ZABYTKÓW W DNIU I III 48 R. W SPRAWIE PRAC ZWIĄZANYCH Z BADANIEM OKRESU POWSTANIA PAŃSTWA POLSKIEGO.

Obecni: mgr Jerzy Antoniewicz, prof. dr Włodzimierz Antoniewicz, dr Maria Bernhard, mgr Antoni Dębnicki, kons. dr Michał Drewko, doc. dr Aleksander Gieysztor, inż. Bohdan Guerquin, dr Witold Hensel, dr Zbigniew Hornung, prof. dr Roman Jakimowicz, prof. dr Rudolf Jamka, mgr Alina Kietlińska, mgr Witold Kieszkowski, prof. dr Józef Kostrzewski, dr Gabriel Leńczyk, prof. dr Stanisław Lorentz, dyr. dr Roman Lutman, prof. dr Kazimierz Majewski, doc. dr Marian Małowist, prof. dr Tadeusz Manteuffel, prof. dr Kazimierz Michałowski, dr Krystyna Musianowicz, prof. dr Stefan Nosek, dr Zofia Podkowińska, dr Zdzisław Rajewski, dyr. dr Tadeusz Reyman, dyr. Ludwik Sawicki, dyr. Bolesław Srocki, prof. dr Kazimierz Tymieniecki, prof. dr Michał Walicki, dr Zofia Wartowska, mgr Tadeusz Wieczorowski, dr Adam Wolff, prof. dr Jan Zachwatowicz.

Nieobecność usprawiedliwił: prof. dr Jan Dąbrowski, prof. dr Sylwiusz Mikucki, prof. dr Ksawery Piwocki, prof. dr Tadeusz Lehr-Splawiński, prof. dr Władysław Tomkiewicz.

Nadto byli zaproszeni: dyr. Józef Borowik, prof. dr Tadeusz Dobrowolski, prof. dr Stanisław Gąsiorowski, prof. dr Karol Górski, kons. mgr Zdzisław Kępiński, prof. dr Stanisław Kętrzyński, prof. dr Władysław Kowalenko, doc. dr Gerard Labuda, ks. dr Władysław Lega, prof. dr Karol Małczyński, prof. dr Kazimierz Moszyński, prof. dr Marian H. Serejski, prof. dr Józef Widajewicz, prof. dr Zygmunt Wojciechowski.

Przewodniczył Naczelny Dyrektor Muzeów i Ochrony Zabytków prof. dr *Stanisław Lorentz*, który stwierdził wagę, jaką do konferencji tej przywiązuje Ministerstwo Kultury i Sztuki:

Inicjatywę niniejszego zebrania powzięto w listopadzie 1947 r. na posiedzeniu komisji, powołanej przez Naczelną Dyрекcję dla zbadania stanu prac w Gnieźnie i w Biskupinie. Wyłoniło się wiele problemów, których nie uważano za możliwe rozważać jedynie w obrębie urzędu, jakim jest Naczelna Dyrekcja, ale uznano za konieczne odwołanie się do opinii reprezentującej już nie jedną, ale kilka dziedzin nauki. Na konferencji w Gnieźnie wysunięto wnioski, z którego wynika potrzeba zorganizowania programowych badań w zakresie wczesno-historycznym

w związku z tysiącleciem wkroczenia Polski na widownię dziejów. Wchodzą tu w grę zagadnienia interesujące nie tylko prehistoryków, lecz także etnografów, socjologów, historyków sztuki a przede wszystkim historyków. Konferencja wstępna ma rozważyć, jak należy problem naszych badań postawić i jak ułożyć najogólniejszy ich program. Nie uważamy, żeby przy postawieniu tak zasadniczego zagadnienia można było przymierzać zamiary do środków finansowych czy technicznych. Może nie w tym roku, ale w ciągu całego okresu musimy pokonać wszystkie trudności i tak przeprowadzić badania, żeby osiągnąć możliwe maksymalne rezultaty. Pierwszym etapem byłaby wymiana poglądów w sprawach najbardziej zasadniczych. Drugim etapem byłoby opracowanie szczegółowego już programu badań. W trzecim nastąpiłaby realizacja.

Przyjęto następujący porządek dzienny konferencji:

1. Zagajenie Naczelnego Dyrektora.
2. Referat o celach i planach badań wczesnodziejowych w Polsce—dr Aleksander Gieysztor, docent U. W.
3. Dyskusja.

Po referacie doc. *Gieysztor*a, wydrukowanym powyżej, wywiązała się dyskusja, w której poruszano obok zagadnień zasadniczych także postulaty szczegółowo.

Prof. *Kostrzewski* wypowiedział się za celowością zamierzonych badań, za charakterem planującym i kontrolującym Komitetu oraz za współpracą prehistoryków z przedstawicielami innych dyscyplin. Dodał jeszcze inne obiekty badań na Śląsku: Niemce, Głogów, Nyse, pozatym: Santok. W kolejności prac za najpilniejsze uznał w Wielkopolsce: Gniezno i Kalisz, na Pomorzu: Rugie, Szczecin i Kołobrzeg, przestrzegając przed podejmowaniem wykopalisk w Wolinie; na Śląsku: Opole i Wrocław; w Małopolsce: Wiślica, może Tyniec; w Lubelszczyźnie: Lublin.

Prof. *Antoniewicz* do najważniejszych zaliczył zagadnienie terytorialne, a w nim sprawę granic plemiennych, co zmusza do rozszerzenia prac nad grodziskami także na osady i cmentarzyska umożliwiające wprowadzenie rozróżnień etnograficznych. Wskazał na szczytłą liczbę osób wykwalifikowanych do tego rodzaju prac i konieczność należytego ich uposażenia. Ramy organizacyjne powinny zapewnić równość praw i obowiązków uczestników oraz należytą współpracę na całym obszarze Rzplitej między zainteresowanymi dyscyplinami, dalej—właściwą kontrolę metod badawczych i wspólne wysiłki również syntetyczne.

Doc. *Małowist* podniósł potrzeby historii gospodarczej, w szczególności wniósł o zbadanie osady targowej Truso, częściowo już znanej. Proponował rozważenie sprawy pomocy uczonych obcych, np. szwedzkich.

Prof. *Manteuffel* wskazał na możliwość kształcenia w ciągu kilku lat studentów historii, którzy mogliby być użyci w pracach wykopaliskowych i opanować jednocześnie tak ważne dla nich metody archeologiczne. Dyskusja nad obiektami badań winna nosić charakter orientacyjny dla przyszłego Komitetu. Zwrócił uwagę na konieczność zbadania kontaktów mazowiecko-pomorskich.

Dyr. *Lutman* z problematyki referatu wyjął głównie zagadnienia organizacyjne, sprawę ludzi i środków materialnych. Intensywne kształcenie nowych kadr naukowych i technicznych w zakresie prehistorii możnaby osiągnąć przez koncentrację i lepsze wyposażenie katedr prehistorycznych na naszych uniwersytetach. Środki materialne można zdobyć przez stworzenie funduszu badań starożytności słowiańskich, który w oparciu o konkretny długofalowy program prac, stałby się podstawą realizacji zamierzeń. Pośród grodów śląskich Opole wysuwa się na pierwszy plan, na następnym planie winny znaleźć się Wrocław i Sobótka.

Prof. *Tymieniecki* stwierdził, że we współpracy historyków i prehistoryków postulaty wypowiadane przez historię wypełnić mogą tylko prehistorycy, ale też historycy nie wyrzekną się prawa do syntezy i wniosków własnych z prowadzonych prac. Śluszny postulat metodyczny doprowadzania wszystkich podjętych badań do końca może być ze względów praktycznych nieco ograniczany. Ze zbadania nawet 6 punktów nie odtworzymy obrazu naszego terytorium wczesnohistorycznego. Czy nie można więc ograniczyć wyczerpywania materiału? Rezygnacja z Wolina dla historyków byłaby ciężkim ciosem. Następnym postulat historyków to prośba o podjęcie rejestracji grodzisk, zaczynając np. od Pomorza, zwłaszcza Zachodniego.

Dyr. *Sawicki* podkreślił, że archeologia polska spłaca Państwu dług za poparcie jej zamierzeń. Inicjatywa naukowa historyków jest godna podjęcia i rozsze-

zenia na zbadanie wskazanych przez nich punktów całkowicie, grodzisk łącznie z osadami. Państwowe Muzeum Archeologiczne jest przygotowane do prac inwentaryzacji grodzisk i podejmie je w rb. Ocenia możliwości archeologii polskiej na 3—4 obiekty rocznie, przestrzegając przed metodą badań próbnych. Do wznowienia wykopalisk wolińskich PMA jest przygotowane. Ramą organizacyjną dla prac grodziskowych byłby Komitet wykonawczy podległy obszernej Radzie naukowej.

Prof. *Jamka* powitał podjęcie prac zespołowych jako początek nowego okresu pracy naukowej. Do specjalistów technicznych należałoby powołać również chemika, zwłaszcza konserwacji drewna. Bardzo ważną sprawą jest ustalenie metod badawczych w terenie. W tym roku, w bieżącym sezonie powinna być zebrana specjalna konferencja prehistoryków, na której powinno się uzgodnić metodykę badań. Na konferencji tej powinny być wygłoszone odczyty z zakresu metody badań terenowych, przez dra Rajewskiego, dra Wartołowską i dra Leńczyka. — Zebrania plenarne Komitetu winny odbywać się dwa razy w roku, raz dla przyjęcia sprawozdań z wykonanych prac, drugi raz dla omówienia planu badań. Komitet winien łączyć ośrodki regionalne. Należy podjąć dokładną inwentaryzację znanych nam stanowisk wczesnohistorycznych (grodzisk, osad, cmentarzy, skarbów, kamieni kultowych) oraz najstarszych nazw miejscowości przekazanych przez źródła pisane do początków XIII w. oraz zabytków romańskich. Osobnego zbadania wymagają ośrodki miejskie jak Poznań, Gniezno, Kraków i Wrocław. Plan prac wykopaliskowych musi objąć 5—10 lat pracy, w którym powinno się uwzględnić sprawę granic i kulturę poszczególnych plemion polskich. Nadto należy zwrócić uwagę na pomijane zazwyczaj pobożowiska, np. przy ujściu Warty i Odry, gdzie ponosił klęskę Mieszko I lub inne, pod Cydyną 972 r. oraz pobożowisko legnickie. Co do Małopolski ograniczyć się można do Wawelu i Krakowa, na Śląsku z liczby 600—700 grodzisk — Opola i Wrocławia. Dalszym etapem byłoby objęcie grodów kaszelańskich oraz wsi wymienionych w najwcześniejszych źródłach pisanych. Opole jako doniosły ośrodek grodowy i miejski wymaga przeprowadzenia ponownych badań. Niezależnie, warto pomyśleć o Arkonie na Rugii. Pomoc władz wojskowych zapewniłaby fotografie lotnicze grodzisk.

Dyr. *Kieszkowski* oświadczył, że nie można zaspokoić w jednym planie tak rozległych potrzeb. Interesuje nas problem genezy państwa polskiego, a więc orientacyjnie w. X jako punkt wyjścia, i organizacja grodowa jako główny temat badań. Program ten przy dużym nakładzie i tak będzie trudny do zadowalającego wykonania w ciągu 17 lat. Pracę syntetyczną należałoby pozostawić towarzystwom naukowym i zakładom uniwersyteckim. Podstawy finansowe jakie zapewniła Naczelna Dyrekcja, odpowiadają w tej chwili możliwościom, jakimi rozporządzamy w zakresie zasobu ludzi. Zasób ten zwiększy się, gdy rozpoczniemy roboty na szerszą skalę: będą one atrakcją dla studentów, a także techników-specjalistów, dla których zresztą są one jedyną możliwą szkołą. Uposażenia pomyślano w sposób wystarczający. Postulatem słusznym wydaje się wciągnięcie do programu inwentaryzacji zabytków, Decentralizacja ośrodków badań przez przypisanie im stałego terenu pracy, w zasadzie słuszna — wymagać będzie korekty praktycznej przez delegowanie na teren słabiej wyposażony w ludzi pracowników z innych środowisk.

Prof. *Walicki* wyraził nadzieję, że stoimy na progu nowej szkoły naukowej przez możliwość zapewnienia stałego kontaktu z przedstawicielami pokrewnych dziedzin nauki. Po podjęciu pierwszych prac należy zorganizować koncentrację studentów historii i prehistorii, historii sztuki, częściowo architektury, aby na miejscu przeprowadzać ćwiczenia przy udziale przedstawicieli różnych katedr.

Prof. *Jakimowicz* przedstawił prace nad atlasem wczesnohistorycznym Pomorza prowadzone pod jego kierunkiem i ujawnione przytym trudności inwentaryzacji grodzisk. Proponował rozszerzenie badań również na osady z ograniczeniem się do 2—3 punktów na każdym terytorium plemiennym, które winny być zbadane całkowicie. Na Pomorzu pilnym obiektem, częściowo już przygotowanym jest Kołobrzeg. Grodziska wskazane jako najważniejsze na podstawie źródeł historycznych mogą sprawić zawód, jak np. Tyniec, Wiślica. Wybór punktów powinien należeć do prehistoryków, a nie historyków, którzy mogą tylko interpretować zdobycze prehistorii. Synteza należeć będzie do obu nauk z osobna. Pomoc historyków w samych badaniach grodzisk wydaje się raczej nierealna.

Po przemówieniu prof. Jakimowicza o godz. 14⁰⁵ zarządono przerwę do godz. 16-ej.

Obrady popołudniowe wznowiono dalszym ciągiem dyskusji nad referatem.

Kons. *Drewno* zwrócił uwagę na zagadnienie konserwacji odsloniętych już zabytków, których tymczasem nie mamy możliwości ani zabezpieczyć muzealnie ani pod otwartym niebem. Poważnym problemem jest sprawa dużych osad wielowarstwowych, gdzie trzeba rozważyć co pójdzie na zniszczenie, aby dotrzeć do warstw głębszych. Wnosi o ograniczenie się na początku do jednego obiektu, który stworzy szkołę archeologiczną.

Dr *Rajewski* opowiada się za komitetami regionalnymi podległymi komitetowi naczelnemu, zorganizowaniem szkoły wykopaliskowej w terenie dla techników oraz za badaniem zespołu: grodzisko—osada—cmentarzysko. Jednolite metody badawcze ustalić można na wspólnym posiedzeniu pracowników terenowych. Miarą trudności jest z materiałów biskupińskich zacytowana liczba zabytków w 1 m³ warstwy kulturowej: 1000 skorup, 600 kawałków kości i 50 przedmiotów. Należyte postawienie sprawy kształcenia specjalistów dziedzin pokrewnych lub posiłkowych do stałego ich zatrudnienia przy wykopaliskach zależy od funduszy, podobnie — ich utrzymanie.

Dr *Leńczyk* zawiadomił o istnieniu pełnego inwentarza grodzisk woj. krakowskiego. Wypowiedział się za sondażami próbnymi dla zorientowania się co do wieku grodziska przy pracach inwentaryzacyjnych.

Dr *Hensel* omówił wkład prehistoryków w dotychczasowy stan naszej wiedzy o powstaniu państwa piastowskiego. Zakres podejmowanych badań musi być raczej węższy, ograniczony do problemu genezy państwa, badanej poprzez terytoria plemienne i ich ustrój. Organizacja prac winna być dwustopniowa: Rada naukowa i Komitet wykonawczy.

Prof. *Kostrzewski* przedstawił prace inwentaryzacyjne ośrodka poznańskiego. W sprawie zasobów ludzkich przypuszcza możliwość uruchomienia nawet 7—8 obiektów równocześnie. Wypowiada się przeciw sięganiu pomocy za granicę. Przekopywanie całości obiektu jest obowiązkiem naukowym.

Prof. *Manteuffel* wyjaśnił, że współpraca historyków z prehistorykami nie może dziś sięgać samych wykopalisk, ale można będzie kształcić studentów, którzy będą mieli obie metody całkowicie opanowane. Już pierwsze 3—5 punktów wykopaliskowych mogą w ciągu 3 lat przygotować do 15 nowych wykwalifikowanych pracowników. Sugestia co kopać trzeba, należy jednak do historyków, którzy przyjmą korektę terenową prehistorii.

Prof. *Tymieniecki* podkreślił momenty, na które wszyscy zgadzają się, a więc konieczność ścisłej współpracy, potrzebę inwentaryzacji. Dodatkowo wysunął postulat szybkiej informacji o wykopaliskach. Zwrócił uwagę na konieczność wyboru między stwierdzeniami i hipotezami, do których i to wątpliwych zalicza cytowaną bitwę Mieszka 963 r. Warto też zastanowić się nad datą milenium, która przypadnie raczej na lata 1965 i 1966 niż 1963.

Dr *Wolff* wysunął postulat zbadania pogranicza mazowiecko-pruskiego. Prace przygotowawcze prowadzić winien centralnie Komitet naczelny, m. in. zewidencjonowanie prehistoryków i historyków, personelu pomocniczego, doszkalanie, organizację stypendiów, inwentaryzację zabytków, plan wydawniczy, przygotowanie muzeów i rozwiązanie trudności konserwacyjnych, wreszcie uruchomienie funduszy.

Doc. *Gieysztor* zabrał głos jako jeden z biorących udział w dyskusji, ponieważ referat nie miał innego celu jak jej zagajenie. Wyraził przekonanie, że program badań nawet ograniczony do sprawy genezy państwowości da ogromne korzyści naukowe. Jedyna teza referatu wydała mu się zakwestionowana, mianowicie — zamówienie historyków wobec prehistorii, wskazanie jej obiektów godnych zbadania. Wykaz grodzisk zbadanych przez środowisko krakowskich, choć cennych typologicznie, dla historyka jest zupełnie niemy, brak tam choćby gródków kasztelańskich, nie mówiąc o czołach plemiennych. Przy inwentaryzacji sondy próbne będą konieczne.

Dyr. *Lutman* poruszył jeszcze jedno zagadnienie organizacyjne, podbudowę badań wczesnodziejowych w społeczeństwie przez odpowiednie o nich informowanie. W kwestii współpracy międzynarodowej wypowiedział się za rozszerzeniem

planu na współdziałanie innych środowisk naukowych słowiańskich, co w wypadku Arkony może być szczególnie cenne.

Prof. *Zachwatowicz* podniósł, że uczczenie milenium jest poważnym pretekstem do podjęcia pracy zbiorowej, która w ciągu kilkunastu lat wyrówna istniejące dziś braki metodyczne i w zasobach ludzkich czy materiałowych. Pierwsze lata będą okresem prób współżycia dziś nieco rozbieżnych dyscyplin. Konieczne jest ułożenie jasnego planu zarówno w zdobyciu właściwej metody badań jak i rozwiązaniu zagadnienia zasadniczego. Szczęśliwie mamy przed sobą dość długi termin ostateczny, który umożliwi osiągnięcie wyników istotnych.

Prof. *Antoniewicz* sądzi, że trzeba dokończyć najpierw prace w Biskupinie, Gnieźnie i Poznaniu, które najbardziej nadają się na utworzenie tam szkół wykopaliskowych. Dla hierarchii planowania podstawowym względem wydaje się sprawa konserwacji; lepiej nie rozpoczynać od zabytków szczególnie cennych, których nie potrafimy tymczasem zadowalająco zachować. W sprawie Tyńca i Wiślicy nawet brak wyników byłby cenną wskazówką ich roli dziejowej, dlatego podjęcie tam badań jest godne zalecenia. Przede wszystkim jednak na czoło wysuwa się zagadnienie graniczne, kwestia zasięgów plemyennych. W sprawie Wolina wypowiedział się za jego przesunięciem, podobnie jak Opola, na dalszy plan.

Dr *Wartołowska*: współpraca historyków i prehistoryków to wzajemne udostępnianie swych źródeł. Bez niego niemożliwa jest synteza ani historyczna, ani prehistoryczna. Od historyków należy wziąć inicjatywę wyboru zasadniczych ośrodków, które prehistorycy poszerzą o obiekty z nimi się wiążące, jak szlaki handlowe, grody funkcjonalnie ze sobą związane. Zbadanie Wiślicy i Tyńca da mimo niekorzystnego ich podłoża geologicznego wystarczające elementy do rekonstrukcji systemu obronnego, a także życia społecznego i gospodarczego tych ośrodków.

Dyr. *Kieszkowski* podkreślił, że uzgodnienie stanowisk zainteresowanych dyscyplin dotyczy się odcinka protohistorii. Naczelna Dyrekcja doloży wszelkich starań, aby nie powtórzyłyby się sytuacje przedwojenne, gdy skala badań była uzależniona od posiadanych środków. Ale też trzeba wymagać pełnego wysiłku w rozwiązaniu m. in. zagadnień konserwatorskich. Sprawa przyszłej konserwacji całego biskupińskiego grodziska w terenie przy obecnych możliwościach konserwacyjnych jest narazie nierozwiązalna. W Gnieźnie wykopaliska należy uzależnić od właściwego zabezpieczenia konserwatorskiego tego co dotąd tam odkryto. Nie możemy badać tylko terenów o glebie łatwej z punktu widzenia prehistoryka szukającego dobrze zachowanego drewna. Bez zbadania grodów Wiślan nie rozwiążemy ich problemu. Kwestia Wolina jest ciężka i odpowiedzialna, ale powinna być podjęta skoro są gotowi do tego pracownicy naukow. Naczelna Dyrekcja może zapewnić dziś pełne subwencjonowanie 8 grup wykopaliskowych jednocześnie. Współpraca międzynarodowa to także zagadnienie kontroli naszej rzetelności naukowej i pomocy w wypadkach, które jej wymagać będą. Wykopalska w Cieszynie mogą być zawieszono w imię koncentracji wysiłku.

Prof. *Jakimowicz*: praktyka wspólna studentów historyków, historyków sztuki i prehistoryków jest już realizowana w Toruniu, jednak istnieją specjalne trudności badawcze, które opanować może tylko prehistoryk. Analogiczne do Wałów Chrobrego fortyfikacje istnieją także w okolicach Tyszowiec w pow. hrubieszowskim. W sprawie Tyńca i Wiślicy wyjaśnienie: w poprzednim przemówieniu zależało mu na wskazaniu takich obiektów, które napewno przyniosą materiały do rozwiązania naszych zagadnień.

Dyr. *Srochki*: dyskusja zagubiła jeden szczególnie istotny motyw referatu. Referent kładł nacisk na synchronizację polskich badań z badaniami sąsiedzkimi. W dyskusji sprawa ta została podniesiona w formie jednostronnej i mniej istotnej, t. j. w postaci sporu o celowość wciągnięcia do współpracy przy pracach wykopaliskowych na ziemiach polskich pewnej liczby uczonych obcych. Nie podzielałam poglądu, że przedstawiałoby to dla nas małą wartość, gdyby sprovedzeni sami się uczyli więcej, niżeli wnosili. Przeciwnie, jedną ze stałych przesłanek naszej troski naukowej musi być dążenie, by obcy mogli się w jakichkolwiek dziedzinach wiedzy poczuć uczniami nauki polskiej. Lecz obok tego momentu jest drugi — istotniejszy. Jeżeli celem podejmowanej obecnie pracy jest oświetlenie początków państwa polskiego, to musi nam chodzić o to, by

obraz ten nie był oderwany, lecz możliwie starannie rzutowany na tło ówczesnej Europy. W tym znaczeniu rozumiałem słowa referatu o potrzebie synchronizacji badań. Lecz jeśli tak, to obok programu badań wewnętrznych musi być z nieminiejszą starannością opracowany program systematycznych badań rezultatów osiągniętych lub osiaganych równocześnie przez obcych w zakresie badania ich przeszłości. Synchronizacja naszej nauki w tym znaczeniu z badaniami obcymi jest jednym z ważniejszych zadań ciał wykonawczych, wyłonionych z dzisiejszego posiedzenia.

Dyr. *Sawicki* zwrócił uwagę na wartość etnologicznej interpretacji materiału wykopaliskowego. Przy inwentaryzacji grodzisk lwia część roboty może być wykonana bez archeologa, a przez to szybko; jego praca rozpocznie się przy sondażach próbnych. Każdy obiekt będzie wymagał pewnej indywidualizacji metod. Szczególnie zalecić trzeba wciągnięcie archeologów słowiańskich do ścisiej z nami współpracy.

Dyr. *Kieszowski* wyjaśnił, że ujednostajnienie metod to również normalizacja znakowania na planach i przekrojach. Zagadnienie protohistoryczne nie jest domeną jednej tylko dyscypliny, lecz wszystkich biorących udział w jego rozwiązywaniu.

Prof. *Jamka* w dużej liczbie grodzisk wymienionej przez doc. Gleysztora widzi jeszcze możliwości wyboru pierwszoplanowych. Wyjaśnił potrzebę i możliwości podjęcia w rb. prac w Opolu.

Dr *Hensel* podkreślił, że istnieją dwa cykle podań, dotyczące najdawniejszych dziejów ziem polskich, niemniej jednak jedynie cykl kujawsko-wielkopolski dotyczy początków państwowości polskiej. Z ziemią też wielkopolską związana jest ciągłość państwowa. Stąd doceniając całkowicie inne problemy związane z protohistorią ziem polskich jest rzeczą zupełnie możliwą i naturalną wysunięcie na plan pierwszy badań, które pozwolą zrekonstruować etapy rozwoju państwowości polskiej, a pominąć — oczywiście na razie — te, które — jak się obecnie zdaje — mają z nimi dalszy związek.

Nie kwestionując możliwości prowadzenia na grodziskach badań sondażowych zwrócił uwagę na konieczność zastosowania jak największych środków ostrożności, gdyż w takich razach odkrycia mogą być przypadkowe i nie dać rzeczywistej chronologii zabytku. Tym bardziej, iż trudno jest w chwili obecnej oprzeć się w datowaniu na zabytkach ceramicznych.

Przewodniczący uznał dyskusję generalną za wyczerpaną, krótko ją streszczając. Konferencja nie była zebraniem przedstawicieli towarzystw i instytutów naukowych, nie mniej obecni pracownicy naukowi są ich członkami; było by pożądane zacieśnienie współpracy z tymi instytucjami po zawiązaniu się Komitetu. Zadania Komitetu leżą w dziedzinie planowania, koordynacji i kontroli. Zaprosić do badań wspólnych należałoby jeszcze historyków sztuki i archeologów klasycznych, tak ze względu na ich doświadczenie, jak i na sprawę importów rzymskich. Udział architektów zarówno pomiarowców, jak i konstruktorów będzie również cenny. Naczelna Dyrekcja nie chce ograniczać innych badań wykopaliskowych, ale na prace związane z polskim millemium położy specjalny nacisk i otoczy je szczególną opieką finansową. Pożądane jest na początku zawężenie terytorialnie prac z uprzywilejowaniem ziem zachodnich. Specjalnego starania wymagać będzie Kalisz, który wysunie się także do punktów pierwszorzędnych. Ważnym warunkiem Naczelnej Dyrekcji to zabezpieczenie prac w każdym sezonie na okres zimowy. W związku z tym do rozważenia jest wciągnięcie do planów długofalowych sprawy budownictwa muzealnego i właściwego podziału zdobytych przedmiotów. Inwentaryzację grodzisk można potraktować dwustopniowo: jako kartotekę niesprawdzoną w terenie i kartotekę ścisłą. Wynagrodzenia muszą być traktowane specjalnie, a kwoty preliminarzowe na rb. pomogą je ustalić w sposób zadowalający. Publikacje Komitetu musiałyby się rozpocząć od wydania referatu drukiem i ogłoszenia dyskusji, a przynosić co sezon sprawozdania z prac niezależnie od publikacji regionalnych. Komitet powinien też zorganizować własną obsługę prasową. Do rozważenia byłoby kilka wariantów organizacji Komitetu wykonawczego, Rady naukowej i ich pracy.

Otwierając dyskusję nad składem Komitetu, *Przewodniczący* zakomunikował szczegóły techniczne organizacji Biura w ujęciu wstępnym Naczelnej Dyrekcji. Po przerwie pięciominutowej zebrani wypowiedali się co do organizacji Komitetu.

tetu. Głos zabierali mgr *Wieczorowski*, dyr. *Kieszowski*, dyr. *Sawicki*, prof. *Antoniewicz*, prof. *Jakimowicz*, dyr. *Srocki*, nac. *Dębnicki*, dyr. *Lutman*, prof. *Jamka*, prof. *Majewski*, prof. *Kostrzewski*, mgr *Kietlińska*, i *Przewodniczący*. Przedyskutowano wysuwane projekty składu Rady Naukowej według specjalności zainteresowanych pracami Komitetu Badań Wczesnodziejowych oraz osobnego Komitetu wykonawczego z siedzibą w Warszawie. Wypowiedziano się za ograniczeniem liczby członków Rady najwyżej do 40 osób, a Komitetu wykonawczego do 10. Wymieniono kilkadziesiąt nazwisk kandydatów do obu tych ciał. Uchwalono na wnioski dyr. *Lutmana*, dyr. *Srockiego* i nac. *Dębnickiego* prosić Ministra Kultury i Sztuki o powołanie Rady naukowej i Komitetu wykonawczego na podstawie wniosku opracowanego przez Naczelną Dyрекcję w drodze wykorzystania niniejszej dyskusji i konsultacji.

Na zakończenie rozwinęła się wymiana zdań na temat obiektów, które poszczególne środowiska wezmą w roku bieżącym na warsztat pracy. Głos zabierali dyr. *Kieszowski*, prof. *Kostrzewski*, prof. *Antoniewicz*, prof. *Jakimowicz*, prof. *Zachwatowicz*, doc. *Małowist*, dr *Hensel*, prof. *Majewski*, dr *Leńczyk*, prof. *Jamka*, dyr. *Lutman*, dyr. *Sawicki*. W wyniku

1) Państwowe Muzeum Archeologiczne (dyr. *Sawicki*) wyraziło gotowość objęcia dwu punktów: Wollna i Szczecina,

2) ośrodek poznański (prof. *Kostrzewski*) podjęło się wznowienie prac w Gnieźnie i w Poznaniu,

3) ośrodek toruński (prof. *Jakimowicz*) wyraził zgodę na odłożenie badań w Kołobrzegu na rzecz Kruszwicy,

4) ośrodek łódzki (prof. *Kostrzewski* w imieniu prof. *Jajdzewskiego*) zbada możliwości wykopalisk w Gdańsku, a nadto w Łęczycy,

5) ośrodek krakowski (dr *Leńczyk*) podejmie prace na Wawelu,

6) ośrodek wrocławski (prof. *Jamka*) rozpocznie wykopaliska w Opolu pod kierunkiem prof. *Jamki*, oraz w przyszłym roku we Wrocławiu pod kier. dra *Kočki*.

7) ośrodek uniwersytecki warszawski (prof. *Antoniewicz*) uchylił się od sugestii Naczelnej Dyрекcji podjęcia prac na Sobótce, wysuwając jako obiekt interesujący Zakład Archeologii przedhistorycznej i wczesnodziejowej UW.—Wiślicę.